

Gdy nie było sakramentu

Dlaczego Kościół katolicki z taką łatwością orzeka dziś nieważność małżeństwa? I to nawet w sytuacji, gdy małżonkowie mają już dorosłe dzieci? Czy nie jest to wyraz relatywizowania małżeństwa sakramentalnego? – pyta czytelnik.

KS. PIOTR MAJER

W tak sformułowanym pytaniu kryje się teza, że orzeczenie nieważności małżeństwa jest dziś łatwiejsze niż niegdyś. Istotnie, o takiej możliwości słyszymy coraz częściej, zwłaszcza gdy dotyczy to osób znanych w świecie polityki, kultury czy show-biznesu. W prasie codziennej i w internecie opisywane są – nierzadko w sensacyjnym albo oskarżycielskim tonie – historie osób, które przeszły przez procedurę kanoniczną w sądach kościelnych. Na czym ona polega i czy naprawdę jest łatwiej?

Nie rozwód kościelny ani unieważnienie

Przed wszystkim trzeba mocno podkreślić to, że Kościół nie udziela rozwodów, a więc nie „rozwiązuje” małżeństwa. Zasada nierozzerwalności sakramentalnego małżeństwa potwierdzona przez Chrystusa jest niepodważalna. Nie ma też „unieważnienia” małżeństwa – Kościół nie ma takiej władzy, by sprawić, że ważne małżeństwo stanie się nieważne. Jest natomiast „stwierdzenie nieważności” małżeństwa, czyli wydane przez sąd kościelny orzeczenie, po starannym zbadaniu sprawy, że małżeństwo tak naprawdę nigdy nie zaistniało. Mimo że odbyła się ceremonia jego zawarcia, mężczyzna i kobieta żyli razem jak mąż i żona – czasami nawet przez wiele lat – i mają ze sobą dzieci. Jak to możliwe?

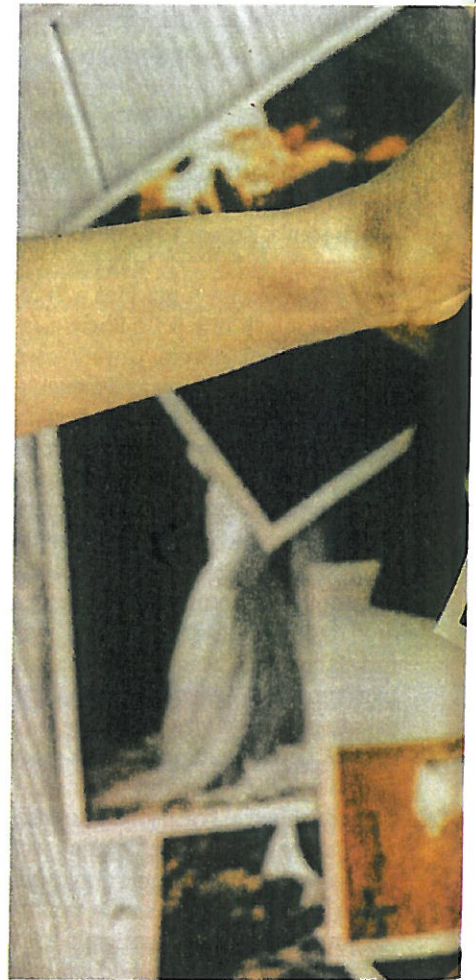
Twórcami małżeństwa są sami małżonkowie. To oni, ofiarowując się i wzajemnie przyjmując, ustanawiają to, co prawo kanoniczne nazywa „wspólnotą całego życia” (kan. 1055 § 1 KPK). Nie jest zatem najważniejszy aspekt ceremonialny oraz udział księdza, który błogosławi i – jak popularnie, choć błędnie mówi się – udziela ślubu. Ksiądz niczego nie udziela – on jedynie asystuje. Jest urzędowym świadkiem małżeństwa, które zawierają sami małżonkowie.

Prawo kanoniczne stanowi, że „małżeństwo tworzy zgoda stron”, która jest „aktem woli” mężczyzny i kobiety (kan. 1057 KPK). To przede wszystkim od nich samych zależy, czy małżeństwo jest ważne, czy nie. Najważniejsze bowiem dla zaistnienia małżeństwa jest to, by mężczyzna i kobieta szczerze pragnęli oddać się sobie wzajemnie i przyjąć w nierozzerwalnej miłości. Jeżeli natomiast owa zgoda stron, czyli konsens małżeński, a więc wola osób zawierających małżeństwo będzie dotknięta poważnym defektem, małżeństwo nie powstanie – mimo ceremonii ślubnej, udziału księdza, mimo wspólnego życia, a nawet zrodzenia dzieci.

Przyczyna nieważności tkwi w osobach nupturientów

Kościół zatem swoją władzą nie „decyduje”, że małżeństwo jest nieważne, a jedynie rozpoznaje sprawę i „stwierdza”, iż ono nie powstało. Przed wszystkim z powodu braku albo poważnych wad owego aktu woli, który miał dać początek małżeństwu. Najczęstszą przyczyną nieważności małżeństwa jest „niezdolność psychiczna” (kan. 1095 KPK), a więc takie poważne deficyty władz człowieka, które uniemożliwiają wzajemne oddanie się i przyjęcie. Zazwyczaj chodzi nie o stwierdzone medycznie choroby psychiczne, ale o zaburzenia osobowości, które powodują, że ktoś nie jest w stanie rozróżnić, czym jest

małżeństwo, nie potrafi odpowiedzialnie podjąć decyzji o jego zawarciu albo nie jest w stanie skutecznie zobowiązać się do tego, że będzie dobrym mężem czy żoną. Będzie tak np. w przypadku poważnej niedojrzałości, depresji, zaburzeń psychoseksualnych, osobowości dysocjalnej, polegającej na nieumiejętności przystosowania się do reguł życia społecznego, albo osobowości zależnej, która uniemożliwia samodzielne kierowanie własnym życiem. Już prawo rzymskie znało zasadę, w myśl której nikt nie może zobowiązać się do tego, co jest dlań niemożliwe. Osoba, którą małżeństwo przerasta, nie jest w stanie zobowiązać się do tego, że będzie



dobrym mężem czy dobrą żoną – nawet gdyby tego szczerze pragnęła.

Inną przyczyną nieważności małżeństwa jest symulacja (kan. 1101 § 2 KPK), czyli brak szczerzego oddania się w nierozdzielnej miłości. Chodzi o małżeństwo pozorne – albo w całości (ktoś zawiera je nieszczerze, chcąc kontynuować związek miłosny z kochankiem/kochanką), albo z wykluczeniem istotnego przymiotu (zastrzeżenie sobie możliwości rozwodu, wykluczenie potomstwa, wykluczenie wierności wobec współmałżonka). Jest to małżeństwo „udawane” – co innego oświadcza się podczas ceremonii ślubnej, a czego innego naprawdę się chce. Ważne jest to, czego się pragnie, a nie to, co się mówi.

Zdarza się też nieważność małżeństwa z powodu podstępstwa (kan. 1098 KPK). To wyłudzenie zgody małżeńskiej spowodowane kłamstwem albo ukryciem poważnej okoliczności,

którą należałoby wyjawić (np. zatajenie tego, że ma się dziecko z kimś innym, ukrycie wielkiego zadłużenia).


Czy rzeczywiście jest łatwiej?

W pewnym sensie tak. Kiedyś w prawie kościelnym mniejszą wagę przywiązywano do tego, co naprawdę nupturienti chcą i czy są w stanie podjąć małżeńskie zobowiązania. Po Soborze Watykańskim II aspekt personalistyczny małżeństwa został pogłębiony. Coraz lepiej poznaje się ludzką psychikę, zdolności i możliwości człowieka. Dlatego powody nieważności małżeństwa wynikające z „wewnętrznych” defektów są coraz lepiej rozumiane. Oczywiście, musi chodzić o poważne dysfunkcje psychiczne. Małżeństwo nie jest wszak zarezerwowane tylko dla tych, którzy są wolni od wszelkich niedoskonałości (zresztą nie ma ludzi idealnych). Nie każde małżeństwo nieudane jest

Kościół nie „decyduje”, że małżeństwo jest nieważne, a jedynie „stwierdza”, iż ono nie powstało.

małżeństwem nieważnym, ale jeżeli coś doprowadziło do rozstania się małżonków, trzeba zapytać o przyczynę.

Czy można stwierdzić nieważność po wielu latach wspólnego życia?

Ponieważ to akt woli mężczyzny i kobiety daje początek małżeństwu, sąd kościelny musi zbadać, jaka była wola nupturientów w chwili zawierania małżeństwa. Dlatego trzeba się odnieść do czasu poprzedzającego zawarcie małżeństwa oraz do początku wspólnego życia. Jeżeli zgoda małżeńska była wyrażona nieszczerze, została podstępnie wyłudzona albo ktoś nie był zdolny do jej wyrażenia, małżeństwo nie mogło powstać. Sąd kościelny może stwierdzić jego nieważność nawet po długim czasie, choć nie jest to łatwe do udowodnienia. Jeżeli bowiem ktoś żył przez długi czas w miarę zgodnie w związku małżeńskim, trudno utrzymać, że zgoda była tylko pozorna albo brakowało zdolności osobowościowych. Może się jednak np. zdarzyć, że kobieta, która była ofiarą patologicznej przemocy ze strony współmałżonka albo zносиła jego uzależnienie alkoholowe, dopiero po wielu latach powiedziała „dość” i zwróciła się o stwierdzenie nieważności małżeństwa. Są duże szanse, że sąd uzna, iż takie małżeństwo naprawdę nigdy nie zaistniało, bowiem u samego początku zabrakło tego, co miało być jego przyczyną sprawczą – woli mężczyzny i kobiety szczerze oddających się nawzajem w akcie nierozdzielnej miłości. 

Autor jest profesorem Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, kierownikiem Katedry Kanonicznego Prawa Małżeńskiego na Wydziale Prawa Kanonicznego tej uczelni.